

## Błyski



## Kontemplując ciszę

*Ta książka to nie tylko dialog formy z treścią, to też organiczne połączenie obrazu i słowa. „Współbrzmienie” Jerzego Hajdugi i Marii Kuczary harmonijnie łączy ascetyczny kadr i minimalistyczną frazę. Okazuje się, że te dwa poziomy przekazu nie muszą ze sobą konkurować, lecz mogą stanowić jedność, która wbrew pozorom nie manifestuje oczywistych sensów. Przesłanie tego zbioru bowiem z każdym odczytaniem konkretyzować się może na nowo.*

### Anna Dominiak

Jerzy Hajduga nie od dziś poszukuje nowoczesnych sposobów dotarcia do odbiorcy, o czym świadczy nie tylko bardzo udana, widoczna już w poprzednim tomie współpraca z krakowską artystką **Marią Kuczara**, ale także wzbogacenie wcześniejszego tomu o płytę z wokalną interpretacją zawartych w tomie wierszy. Autor „Współbrzmienia” znany jest również jako aktywny animator kultury – w Dreźnie zainicjował ambitne przedsięwzięcie artystyczne pod hasłem Teatr Kotłownia, jest także współorganizatorem jesiennego festiwalu literackiego „Słowa na Puszczy”.

Mieszkający i tworzący w niewielkim lubuskim mieście poeta-kapelan szpitala, literacko ukształtowany przez Kraków, z którego pochodzi i w którym spędził kilkadziesiąt lat swojego życia, daje nam swój kolejny tomik wierszy i właściwie trudno powiedzieć, że jest to tylko tomik poezji. „Współbrzmienie” jest bowiem dziełem stanowiącym efekt jego artystycznej współpracy z graficzką i fotografką Marią Kuczara. Tom o tyle niezwykły, że na równi z przekazem werbalnym przemawiają w tej książce obrazy, a dokładniej mówiąc, fotogramy, które są dopełnieniem słów. A może odwrotnie? Może to skondensowane słowa stanowią celny komentarz do zamieszczonych

kadrów?

Tu również, podobnie jak w poprzednich książkach poetyckich Hajdugi najzwyczajniejsze (a może tylko z pozoru) elementy rzeczywistości nobilitowane zostały do rangi zjawisk godnych artystycznego spojrzenia. I może nic w tym odkrywczego, literatura i fotografia przecież bardzo często inspirują się mało atrakcyjnym dla oka, szorstkim konkretem. Jest jednak w sposobie traktowania tego konkretnego coś, co przesądza o szczególnej wartości tej artystycznej propozycji Hajdugi i Kuczary. Bo przecież kadrowane fragmenty świata odsyłają tu do jakiejś egzystencjalnej tajemnicy.

Tę niezwykle plastyczną książkę można czytać jako wnikliwe studium samotności. Treść wyrażona została oszczędną formą, która sama również zdaje się tu być treścią. Jest to na pewno studium ciszy dającej możliwość samopoznania, iluminacji warunkującej wniknięcie w esencję losu. Sceneria kreowanych słowem i obrazem wizji to zazwyczaj puste pomieszczenia, obdrapane ściany, samotne ławki, pojedyncze krzesła, okna otwierające się na bardziej i mniej atrakcyjne dla oka widoki. Wśród motywów odnajdujemy dogasające świece, zagubione liście, cyferblaty, lustra – symbole wyraźnie związane z toposem vanitas. Ale jest też na tym tle człowiek, jego zmysłowe, subtelne piękno, tajemnica i niedopowiedzenie międzyludzkich relacji:

*na swój widok  
oczy zamykamy*

*tak po prostu  
dłużej nam*

*do siebie*

W obu przekazach dostrzec można wyjątkową czułość patrzenia na ten zakulisowy, cichy świat. Uwaga poety i spojrzenie fotografki zatrzymują się na tym, co dalekie od kanonicznego piękna, za każdym razem sugerując jakiś trop dotarcia do tego, co ukryte. Choć otwartość i wieloznaczność są tu przecież nie do zakwestionowania.

Zebrane w tym tomie wiersze Jerzego Hajdugi dotyczą zagadnień, które przewijają się w jego poezji od lat. O ile jednak w zbiorach poprzednich można było dostrzec więcej tonów poświadczających nacechowaną głębokim altruizmem postawę poety wobec cierpienia, z którym na co dzień jako kapelan szpitala się styka, o tyle tu do głosu dochodzi jakaś sytuacja wyalienowania samego podmiotu, który w ciszy poszukuje kontaktu z własnym istnieniem. Ta cisza i siostrzana samotność zdają się być kontekstem niezbędnym do odnalezienia siebie i doświadczenia kojącej harmonii. Dlatego może tak celebrowane są momenty, w których podmiot doświadcza tej alienacji:

*nocna włóczęga  
a jednak przysiadł się liść  
na ławce ze mną*

Nagromadzone tu, synonimiczne wobec ciszy, motywy szeptu, nasłuchiwanie, gestów

nakazujących ściszenie głosu, sprawiają wrażenie, że ta książka przemawia tą właśnie ciszą. Samotność i poszukiwanie siebie prowadzą często do odkrycia, że wciąż jest się kimś, kim się było w przeszłości, że to, co stanowi o naszej odrębności, jest niezmiennie:

*coraz częściej rozmawiam  
ze sobą osiemnastoletnim chłopcem  
no chyba że nie wraca  
do domu*

Wszystkie te ciche epifanie i doniosłe, choć nieśmiało wypowiedziane konstatacje nie byłyby możliwe, gdyby poeta nie oswoił tej ciszy i nie pozwolił jej zamieszkać w sobie. Osamotnienie nie wyzwala smutku, a raczej oczyszczającą melancholię. I podobnie jak wiersze, również zdjęcia odkrywają estetyczny, choć nieoczywisty walor tego wyalienowania.

W tomie czytamy także echa elegijnych refleksji nad odchodzeniem, w których szczególnie miejsce zajmuje motyw matki. Jej cierpienie i umieranie były mocno zaakcentowane w poprzednich tomach poety („Powieki wieków”, „Odpocząć od cudu”). I tu powracają:

*w pokoju u mamy  
zostały jeszcze  
dwa krzesła*

*nam wystarczy  
jedno*

Oszczędność słów w poezji Hajdugi to już prawdziwa wirtuozeria. Poetyka autora „Współbrzmienia” zdaje się to tomowi na tom zmierzać ku coraz większej kondensacji. Jest czymś wyróżniającym się na tle tak chętnie stosowanej współcześnie, zamaszystej, szerokiej frazy ta wyrafinowana, awangardowa metaforyka, nasuwająca skojarzenia z japońską wersyfikacją, leksykalny minimalizm przy jednoczesnym zwiększeniu semantycznego ciężaru i głębokiej wieloznaczności. Znakomicie współgra z tym mistrzowski kadr Marii Kuczary, która również wypracowała już swój własny, rozpoznawalny, niezwykle sugestywny rys i opartą na symbolu poetykę ujmowania rzeczywistości.

Spoiłem integrującym dwa poziomy zaproponowanego tu przekazu jest niewątpliwie nie tylko podobne odczuwanie świata, ale również, co mocno zauważalne, zbliżona wrażliwość estetyczna autorów.

Nie wiem, czy ta świetnie pomyślana i zrealizowana książka Jerzego Hajdugi i Marii Kuczary jest propozycją bardziej do czytania, czy do oglądania. A może do cichej kontemplacji? Hajduga, co warto podkreślić, wbrew wykonywanej profesji nie mówi tonem natchnionym ani namaszczonego. To poeta szeptu i wsłuchiwanie się. I chyba właśnie ta ściszona dykcja słowa i obrazu przesądza o wyjątkowości tego zbioru.

Jerzy Hajduga, Maria Kuczara, „Współbrzmienie”. Wydawnictwo MK, Szczecin 2016, s. 32.